

życia społeczno-politycznego. W esesju „PRL w formalinie” zamieszczonym w „Biurze podróży metafizycznych” stara się udowodnić tę tezę kilkoma przykładami. Oto np. zachowała się kierownicza rola partii wyrażana tym razem w proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Przywilej ten przejęty po nieboszczce PZPR pozwala na układanie przez partie list wyborczych, co sprawia, że kartka do głosowania staje się jedynie świstkiem papieru, bo i tak do wybieralnych organów wchodzi osoby umieszczone na czołowych miejscach list wyborczych. Nadal więc decydują partyjna biurokracja, układy i koterie. Inną spuścizną po PRL jest cenzura. Wprawdzie ta oficjalna, przewencyjna zniknęła po 1989 roku, ale w nowych warunkach ustrojowych szybko się odrodziła, wzorem amerykańskim, w postaci tzw. poprawności politycznej puszczanej w obieg przez politykę. W warunkach panującej demokracji poprawność polityczna potrafi – twierdzi Paźniewski – równie skutecznie reglamentować obieg informacji i kneblować usta jak niegdyś cenzura totalitarna. Wszystko to dzieje się w warunkach demokracji, w których Polską rządzą na przemian dwa establishmenty: postsolidarnościowy i postkomunistyczny. Obie te formacje pozbawione idei i pomysłowości są jednakowo przegrane i jedna warta jest drugiej. Obie też robią wszystko aby nie powstała trzecia siła mogąca pozbawić je przodującej roli. Wprawdzie obie wygłaszają sobie pięściami i nie skąpią sobie najgorszych inwektyw, ale gdy pojawia się załazek nowego ugrupowania potrafią zgodnie przeciwko niemu współdziałać. Najbardziej jednak obmierzłą ich cechą jest lizusostwo wobec obcych sojuszników. Kiedyś umizgiwano się do Moskwy, dziś do Stanów Zjednoczonych lub Niemiec, bo zawsze muszą mieć kogoś komu można służyć. W swoim zaślepieniu działają przeciwko Polsce.

Wśród istotnych omawianych przez Paźniewskiego problemów dość wyraźnie jawi się jego stosunek do kultury polskiej, szczególnie do literatury przypominającej według niego dziwnie ugrzecznioną republikę, w której podstawową ideą okazuje się średniość. W figuratywny lub wręcz karykaturalny sposób przedstawia ułomności naszej prozy, która jest „tak nudna iż jej czytanie może zastąpić narkozę w szpitalach”. Pisarz o tak ogromnym talencie i tak przekornym intelekcie jak Gombrowicz zdarza się raz na półwiecze, dlatego próżno szukać – dodajmy już od siebie – dzieł polskich pisarzy współczesnych w historii literatury światowej. Podobnego zdania jest przywoływany przez autora Czesław Miłosz, który przypominając wpis Aleksandra Wata powiedział w jednym z wywiadów, że Polska nie ma literatury tak wielkiej na jaką zasługuje jej tragiczna historia. W ocenie dzisiejszej literatury Paźniewski posługuje się też analizą obcojęzycznych badaczy, w tym niemieckiego krytyka polskiego pochodzenia Marcela Reich-Ranickiego, który doszedł do wniosku, że proza polska zatraciła

umiejętność opowiadania i nawet gdyby chciała, nie potrafiłaby opisywać rzeczywistości. Wszakże to nic wielkiego, bo przy współczesnej technice persfajzi i łatwości dostępu do narzędzi komunikacji, nawet książkę telefoniczną można wypromować jako arcydzieło literatury faktu. W jednym ze swoich tekstów zatytułowanym McDonald’s Literatury, eseista ironizuje, wykiwa i uderza na odlew nasze współczesne piarstwo, drwi z utartych schematów wedle których tworzy się prozę, z sarkazmem wypowiada się o pozbawionej głębi poetyce, a w końcu przykłada i literackiej krytyce za to, że przy byle jakiej okazji podnosi głos za pomocą dwóch wykrzykników: och i ach!

Autora esejów niepokoi łatwizna z jaką polscy pisarze współcześni naśladowują obce metody i style. Uważa też, że literaturę polską zalewa retoryka podniosłych słów, która pod względem poznawczym i artystycznym nie ma większego znaczenia. Stąd m.in. brak w naszym dorobku „literatury adekwatnej odwagą i wielkością do ciągów jakie odbieramy”, a wszystko to świadczy, że tak naprawdę „nasze przeżywanie historii i własnych losów jest przygnębiająco doraźne i powierzchowne”. Przy tym wszystkim dość łatwo przychodzi nam puszenie się naszą kulturą, bo zdaje się nam, że ma bardziej europejski charakter niż np. naszych wschodnich sąsiadów. Tymczasem to Rosja wydała wspaniałych filozofów i pisarzy, a w sumie jest krajem wielkiej literatury. Kartkując szkice Paźniewskiego natykamy się w różnorodnym ujęciu na nazwiska Tolstoja, Dostojewskiego, Pasternaka, Bułhakowa, Sołżenicyna, Nabokowa, którzy zapewnili sobie trwałe miejsce w światowej literaturze, chociaż wywodzili się z kraju niegdyś zacofanego i pogrążonego w korupcji, a później ogarniętego systemem totalitarnym. Wracając jednak do kultury polskiej Paźniewski twierdzi, że w przeciwieństwie np. do USA, brak w niej pierwszorzędnej literatury trzeciorzędnej opartej na « szatańskiej triadzie » tworzonej przez zabójstwo-złoto-seks lub odwrotnie, a to prowadzi do zaniku czytelnictwa. To ostatnie groźne dla kultury zjawisko wynika być może z ironicznego stwierdzenia, że prawie wszyscy piszą, więc nikt nie czyta.

Jeden z tomów Włodzimierza Paźniewskiego nosi tytuł „Karawele na wietrze”, a pod nim na pierwszej stronie okładki widnieje stylizowany obraz trójmasztowego żaglowca, chociaż jest to tylko replika awersu współczesnego portugalskiego banknotu tysiąca esku-dów. Inny jego zbiór zatytułowany został „Eseje wędrowne”, a nad nim okładkę zdobi Abstract Drawing, który może, chociaż nie musi, wyobrażać skomplikowaną drogę. I w jednym i w drugim przypadku są to symboliczne odniesienia do intelektualnej podróży, w którą autor, także w innych książkach, zabiera czytelnika w daleki świat. Wypływa z nim w obszar przedchrystusowej filozofii, żeglując po oceanie późniejszej myśli, prowa-

dzi go po zakamarkach zawilej historii, zagląda z nim we wszechstronne obszary geograficzne, odkrywa niezmiernie fenomeny współczesności zarówno w polskim, jak i powszechnym przeżywaniu. Na tym trudnym, bo i bogatym tematycznie szlaku tropi głupotę, bezmyślność, ciemnotę, zmyłki, fobie, obsesje, cały arsenał ujemnych lub tylko niedoskonałych ludzkich trafień. Uważny czytelnik o ustabilizowanych, określonych poglądach mógłby wyrazić sprzeciw wobec niektórych przynajmniej konstatacji Paźniewskiego. Powinien jednak pamiętać, że esejistyczna proza tego autora jest w znacznym stopniu prowokacją oparta na enzelbergowskiej szkole, a zatem zmuszającą do myślenia i kwestionowania problemów zastanych czasem nawet wbrew sobie. Najpierw jednak powinien prześledzić eseje Paźniewskiego.

*Tytuł jest zmodyfikowaną repliką występującego w tekście tytułu „Czytając Enzelberga”.

Jurata Bogna Serafińska

Paradoks żółwia

Już wieki całe
I dłuższą chwilę
Trwa ten paradoks
Żółwia, co biegnie
I nie jest w tyle
Za Achillesem.

Czy wiele trzeba?
Ach, tylko tyle
By zdefiniować
I zmierzyć chwilę.
A żółw już wtedy
Przegra z kretesem.

W czasoprzestrzeni

Jesteśmy tutaj
W czasoprzestrzeni,
Czy w czasie pętli?

Jesteśmy zatem,
Czy to oznacza
Przepływ energii?

Jesteśmy w mroku,
Jesteśmy w blasku,
Tylko przez chwilę...

Co dla nas znaczy
Interwał czasu –
Przestrzeń omyłek?